

## Miasto i kultura

Małgorzata Mizia

Instytut Projektowania Urbanistycznego, Politechnika Krakowska

30-864 Kraków, ul. Ks. Prałata M. Łączka 67

[mizia.malgorzata@gmail.com](mailto:mizia.malgorzata@gmail.com)

### Podziękowania

Autorka składa serdeczne podziękowania Redakcji, której pomoc była nieoceniona w przygotowaniu niniejszego artykułu do publikacji.

### Abstract

#### City and culture

The essay is devoted to the topic of architecture, which is interdisciplinary and addressed to a wide spectrum of recipients. It uses comparative analysis with its own commentary, which should be treated as a kind of manifesto. It also presents an urban image of the city and the perspectives of its life in relation to architecture.

To live or dwell generally means to occupy a certain secure space that was purchased or leased out to satisfy one's own needs. The scope of the individual needs or possibilities and their realization is different. One takes advantage of the city as a set of life's scenarios. The city, which is a distributor of all kinds of services and has a considerable potential to make use of, ensures comfortable life to the wealthy and facilitates survival to the poorest. Ensuring a place for oneself within the space of the city gives one a better chance for successful life than one's own apartment, for it is culture that is responsible for the standard of one's life.

Architects strictly follow fine art, which alters everyday cultural life, thereby spreading culture precisely in cooperation with artists, taking advantage of their arsenal of common means of expression.

In order to solve the design problems, e.g. the shape of architecture and urban tissue, one ought to permanently raise the level of everyday culture in an urban community.

**Key words:** city, culture, architecture, urban design

**Słowa kluczowe:** miasto, kultura, architektura, urbanistyka

## 1. Wprowadzenie

Ze stałym podnoszeniem kultury życia codziennego, co jest domeną życia w mieście, są powiązane rozwiązania problemów projektowych, dotyczące poprawy stanu architektury i urbanistyki. Życie ludzi zmienia się zgodnie z rozwojem nauki i odkrywczości, i jedynie natura ludzka ze wszystkimi swoimi niezmiennymi od stuleci cechami charakteru dyktuje kierunki poszukiwań i rezultaty tego rozwoju.

Okres życia uległ znacznemu wydłużeniu, zdrowotność średnio uległa poprawie, leczenie i zapobieganie chorobom podporządkowane większej świadomości ogólnej skutkują wyższym komfortem życia, różnice wiekowe zacierają się i bardziej istotna niż metryka stała się osobnicza sprawność we wszystkich aspektach. Nawet idąca za tymi zmianami moda, stylistyka i trendy upodobań mają na celu zacieranie różnic dostępności jej dóbr, zapewniają dowolność wyborów i różnorodność – *vide* moda *unisex*, hipsterzy, poszukiwanie innowacyjności, nowości i odmienności, a równocześnie powolny powrót do jakości, tradycji, sentymentów, widoczne w ruchu *oldschool*, *vintage*, *eco*, *reuse* i *recykling*. Sama architektura z kolei posługuje się zarówno konserwatorską rekonstrukcją, częściej modernizacją dostosowującą do nowych potrzeb, rewaloryzacją (np. z wymianą funkcji), a za socjologią – rewitalizacją i odzyskiwaniem dla tętniącego miasta zarówno pojedynczych budynków, jak całych zespołów, dzielnic oraz miast. Rewitalizacja jako hasło obrodziła wielością zastosowań, a nawet znaczeń, przywracając do intensywnego życia i zwracając miastu obumarłe lub wyniszczone przestrzenie, używane jako tereny komunikacyjne lub składowe (*grayfields*), oraz zagospodarowując obiekty i sektory przemysłowe, często dawne peryferie, oraz nieużytki, pustki (*brownfields*) teraz zagarnięte już i wchłonięte w kompleks współczesnych rozbudowujących się miast. Obecna sytuacja miast, które coraz częściej osiągnęły zbyt duże rozmiary przy tradycyjnym sposobie użytkowania, niewydolnym systemie funkcjonowania, skutkuje tworzeniem wielopoziomych struktur policentrycznych, co z kolei w przypadku miast dużych, metropolii i miast globalnych, zawsze wytwarza ośrodki kolejno nadrzędne spajające wielowar-

stwowe struktury w dopełniający się system. W takich miejscach niezbędne stały się technologie *smart*, aby zrationalizować życie molocha. Elektroniczne usprawnienia kontrolujące zawodne odcinki infrastruktury, optymalizujące życie i zużycie dóbr, a potem utylizację i odnowę, powoli przejmują rolę koordynacji i dyktatu norm zachowania.

## 2. Technologie *smart* – korzyści i zagrożenia

Technologie cyfrowe znajdujące zastosowanie w każdym centymetrze sześciennym nowoczesnej architektury powoli przesuwają ciężar odpowiedzialności za całokształt miasta z jej dotychczasowych twórców-projektantów-gospodarzy na systemy mechaniczno-elektroniczne, na maszyny bezdusznie racjonalizujące ludzkie życie. Architektura dotychczas niezbędna jako kołyska i forteca z racji swojej niezastępowalności, wręcz nierzadko personifikowana, portretowana, upamiętniana poezją, podtrzymywana i utrwalana opieką używania i modernizacji, nasączana człowieczeństwem przez najintymniejszy kontakt użycia, staje się powoli cyborgiem złożonym z układów części do wymiany, resetowania lub przeprogramowania. Można obserwować stopniowe tracenie nad nią kontroli, przez co przestaje być wytworem ludzkiej wyobraźni (Koolhaas 2003). Ani Stwórca, ani Demiurg, jak widać, nie zachowali nad nią pełni władzy. Kreatywność architekta powoli przestaje być niezbędną – taki się nieoficjalnie feruje trend postrzegania architektów. Taki obserwuje się kierunek zmian powszechnej populistycznej współczesności. Nawet ostatni Narodowy Kongres Nauki wykazał chęć usuwania architektury jako spójnej dyscypliny, a w tym architekta jako głównego projektanta zmian, odpowiedzialnego za wiarygodną wizję i konsekwentny proces realizacji budowy tkanki miejskiej (*Konstytucja dla Nauki. Ustawa 2.0*). Czy jednak nie jest to zbyt ryzykowny skok w niebezpiecznym kierunku? Czy próby pozbawiania architektury jej humanizmu – z takim trudem udowodnionego – jest w ogóle dopuszczalne? Każdy najnikczemniejszy wszak twór kubaturowy, sklecony dla osłony i ku opiece człowieka, nosi już z samego opisu swojej funkcji cechy humanizmu, a przecież inżynierska budowla daje bezpieczeństwo, ocieplona zaś estetyczną powierzchownością zapewnia komfort bytu. Ubrana

z kolei w poruszające piękno jako dzieło (sztuki) architektury buduje empatię i poczucie zbiorowej euforii, jest najbliższa człowiekowi z definicji. Jest więc w pełni humanistyczna.

Tymczasem sztuka, określana jako poszukująca, analogicznie jak inne dziedziny odkrywcze, poszukuje porozumienia i zapożyczeń międzyprofesjonalnych, fascynuje się najnowszymi technologiami i cyfrowymi możliwościami przetwarzania. Wśród polskich artystów jest wielu protoplastów sztuki kinetycznej (mechanicznej), również cybernetycznej – sztuki niehumanistycznej, która rozwinęła się na bazie współpracy sztucznego tworu rzeźby (konstrukcji-maszyny) sterowanej komputerowo i reagującej na impulsy dźwiękowe, ruchowe i świetlne, czyli wchodząca w interakcje z odbiorcami. Tak przede wszystkim działał *Senster* Edwarda Ihnatowicza (lata 60. XX wieku), początkując tym samym rozwój licznych pochodnych rozgałęzień sztuki robotycznej, aż po zjawiska współcześnie nazwane posthumanistycznymi lub transhumanistycznymi. O ile już dawno treści o dalekich znamionach transhumanizmu można by się doszukiwać nawet w antycznych postaciach Minotaura czy Centaura, albo w osobie boskiego Zeusa przybierającego postać łabędzia, o tyle współcześnie „cybernetyka stworzyła ramy, w których wykształcił się model twórczości artystycznej łączący w system wzajemnych odniesień sztukę oraz naukę i inżynierię” (Kluszczyński 2017: 86). Obecnie można zauważyć większe zainteresowanie postawami ludzi wobec inteligentnych cyborgów, robotów lub innych form sztucznego życia, niż samymi wytworami sztucznymi. Artyści eksperymentują nawet w rewirach dotąd zupełnie obcych i uważanych za tabu, w tworzywach uważanych za nietykalne, niedotykalne, nawet w ekskrementach zachowujących przecież szczątkowe cechy humanistyczne. „Media, którymi się [owi eksperymentujący artyści] posługują, są określane jako mokre. Pracownia artystyczna przeobraża się tu w laboratorium badawcze, narzędzia pracy twórczej w aparaturę naukową, artefakt staje się uprawianą kulturą tkankową. [...] Z interakcji biologicznej sztuki hodowli i inżynierii tkankowej oraz sztuki komputerowej i robotycznej wyłania się sztuka biorobotyczna” (Kluszczyński 2017: 88). Sama sztuka komputerowa, bliższa odbiorcom przez obecną powszechnie twórczość artystów multimedialnych, ewoluuje od nurtu generatywnego, tj. obrazów malowanych samodzielnie przez zaprogramowa-

ny komputer, przez cyborgi-sieci współpracujące bezpośrednio z człowiekiem (np. w postaci protez dla ludzi i zwierząt), aż po hybrydyzację, tj. zacieranie się granic między biologią a inżynierią, a więc tworząc sztuczną przestrzeń powiązań człowieka i technologii. Jak widać, niezauważenie, również tzw. wolna sztuka nie oparła się zmianom uzależniającym piękno od liczb i *vice versa*. Ciągłe w powszechnej świadomości funkcjonuje utożsamianie sztuki i piękna z obiektami zabytkowymi i obrazami w muzeach, ale poszukująca natura sztuki popchnęła ją znacznie dalej w eksperymentach i kazała przeniknąć granice dotąd niepokonane i diametralnie do siebie nieprzystające; związała przeciwległe bieguny: nauki ze sztuką, humanistyki z techniką i inżynierii z biologią.

### 3. Transgresje architektury i sztuki

Architekci, poddawani twardym rygorom konstrukcji i techniki, również ulegają wpływowi sztuki i transgresjom realnej materii i ulotnej myśli kreatorskiej. Twórcy pracowni Coop Himmelblau, nazywani stararchitektami, opowiadają o swoim akcie twórczym, że powstaje w wyniku dyskusji – jako słowa, potem niespodziewanie pojawia się szkic na ścianie lub stole; przedstawia się ubrany w trójwymiar jako model – im intensywniej przeżywany, tym lepszy potem w odbiorze, realizacji; gesty rąk wzbogacają obraz werbalny, dochodzi język ciała, wyrazy twarzy, które objawiają się coraz wyraźniej jako ciała i twarze miast i projektowanych obiektów. Ludzkie konterfekty zamieniają się w wizerunki całych miast. Mapy odpowiadają liniom rysunków, krajobrazy – konturom, ubraniom. Linie, pola i płaszczyzny stają się trójwymiarowe i rzucają cienie (Coop, Himmelblau 1988: 324).

Inni stararchitekci, grupa MVRDV, widzą wizerunek miasta jako diagram danych, ilustrowany liczbami. Ich meta-miasto to sieć możliwości ekonomicznych i przestrzennych, które można uchwycić jedynie technikami statystycznymi dla udokumentowania toczących się tam procesów. Meta-miasto jest estetycznie obojętne, pozostaje symbolem zadań, porządków i działań. Architekci poddają zapis liczbowy działaniu „ekstremalnych scenariuszy”, doprowadzając do granic możliwości, do krańców obliczeń, które właśnie uruchamiają inwencję jako motor dalszych spekulacji.

cji danymi, zmiany praktyk, przedefiniowania wzorców. Miasto to dla nich tylko zbiór informacji, bez topografii, ideologii, kontekstu i obrazu. To również jedna z dróg poszukiwania porządków współczesnego miasta, isticie artystycznym, kreatywnym sposobem traktująca policzalne cyfrowe wielkości.

Stararchitektem, malarzem w dziedzinie architektury współczesnej była niedawno przedwcześnie zmarła Zaha Hadid. Jej architektura zawsze wyrażała odczucia, impresje, odbierane podobnie jak abstrakcyjne malarstwo. Same zapisy projektowe wręcz przedstawiały piękne abstrakcyjne kolorowe obrazy, niosąc równocześnie pełny zapis warsztatowy treści projektowanych. Implozje, eksplozje materii, kompresje, wiązania, pikselacje, żłobienia, rzeźbiarskość brył i przestrzeni to są hasła opisujące jej działalność twórczą zarówno w materialnej zrealizowanej architekturze, jak i w samym jej zapisie, w obrazach malarskich, opisach słownych i poetyckich metaforach. Kontrastowość barw odpowiada dekonstruktywności form, ostre czerwienie, żółcienie i czernie, ostrości i szpiczastości użytych rzeźbiarskich kształtów, głębie i tła przestrzeni zaprzęgniętych do gry w użytych figurach dają jednoznaczne odczucia kosmicznych pustek i wciągających dziur. Światło, zlekceważona grawitacja, oszukana perspektywa dają wrażenie niestabilności, zmienności, nieustającego ruchu. Czarodziejka architektury, która używając budowlanego bezdusznego tworzywa i grubych inżynierskich technicznych działań, potrafiła uzyskać wdzięczną ulotną formę o urbanistycznej skali. Tworzyła architekturę, czyli piękną rzeźbę ogromnych rozmiarów o precyzyjnie zaprogramowanym wnętrzu, użytecznym programie i przyjaznym dotyku. Tchnieniem artystycznego czucia umiała wyczarować fantastyczny fragment miasta. Takie pozostawiła po sobie wrażenie u odbiorców jej sztuki.

Nie przypadkiem, mówiąc o Z. Hadid, podkreśla się walory jej twórczości alternatywnej. Nie da się rozdzielić architektury i sztuki jako dwóch niezależnych dyscyplin. Potrzebne są sobie wzajemnie – obecnie tak samo jak w poprzednich epokach. To architekt Filippo Brunelleschi (XIV w.) odkrył sposób prawidłowego malarzkiego przedstawiania perspektywy. („Nie wolno nam pomylić prostego pytania o to, co widzimy z pewnego określonego punktu, z podobnie brzmiącym pytaniem o to, jakie wydają nam się rzeczy z tego samego miejsca”) (Gombrich 1996: 432). To w zapożyczeniach warsztatowych i użyciu mediów sztuki architektura szuka opar-

cia, np. badając potencjał użytkowy projektowanej wizji, w najnowszych zaś eksperymentach sztuki wprost znajduje inspiracje projektowe. Zresztą inspiracji sztuką potrzebowali i dawni twórcy kultury, a odmienność postrzegania świata była zawsze pobudzająca<sup>1</sup>.

Co to jest architektura, to pytanie od dawna zadawane architektom. I każdy ma o tym swoje trochę inne wyobrażenie, dyktowane doświadczeniem i filozofią twórczą. Co to jest sztuka lub „po co jest sztuka” – bardziej niż sami artyści zadają sobie to pytanie teoretycy, pytając pisarzy i intelektualistów. Niedawno zmarły pisarz i dramaturg Janusz Głowacki odpowiada, że współcześnie „sztuka zaczyna się tam, gdzie się zaczyna ryzyko. Nie polityczne. Ryzyko w języku, wyobraźni... To znaczy tak jak myślę teraz, bo jak wcześniej, to nie jestem pewien. [...] Zanim nastał Picasso, trzeba było umieć malować” (Nyczek 2012: 54). Ryszard Krynicki, pisząc o sztuce współczesnej, przywołuje akcjonistów, którzy, operując sztuką akcji, czyli ulotną, niematerialną, dbają szczególnie o jej zapisy multimedialne, pozostające jedyną dokumentacją wydarzeń i reakcji świadków. Poddaje też porównaniu podobne sobie akty działań artystycznych oraz przypadkowych zakwalifikowanych jako wandalizm, np. jajka rozbite na ścianie muzeum we Frankfurcie przez konceptualistę oraz potencjalne dzieło profana. Działania te niemal niczym się nie różnią, lecz to akt sztuki powstaje w sposób zamierzony jako rezultat poszukiwań artystycznych, przekraczających stan uznany za standard cywilizacji. I tym świadomym przekroczeniem standardów cywilizowanego świata sztuka porusza wyobraźnię widza.

Krytyk literacki Jan Gondowicz tak określa twórczość artystyczną: „Umysłowa dezintegracja [termin w psychologii, za Kazimierzem Dąbrowskim] negatywna prowadzi do chorób psychicznych, pozytywna – do twórczości. Krótko mówiąc, artyści i pisarze to osobnicy lekko nienormalni, czy anormalni, tyle że to psychoorganiczne skrzywienie wychodzi wszystkim na dobre” (Nyczek 2012: 130). I konkluduje, po co jest sztuka: „Aby poszerzyć tę nieskończoną bibliotekę, dzięki której możemy

---

<sup>1</sup> „Czy ktoś naprawdę sądzi, że dla Dawnych Mistrzów temat przedstawienia był najistotniejszy, nieważne, czy mówimy o Giotcie, Rafaelu, Rembrandcie czy Delacroix? [...] Dla Goethego kontakt z nowo powstającym dziełem sztuki był potrzebą życiową, [...] Potrzebuję takich przyjacielskich duchów, które wznoszą się do nas z głębin sztuki” (Gombrich 1996: 587).

się chwilami czuć trochę lepsi niż zazwyczaj. Sztuka bywa rzeczywistością skondensowaną, która zastępuje kontakt z realnym światem” (Nyczek 2012: 134). Jak dodaje, sztuka jest znakomitą protezą w podróżach imaginacyjnych. *De facto* ogólne zdrowie człowieka wymaga zrównoważenia racjonalizmu życia doznaniem natury metafizycznej poruszającymi chęć działania i emocje. I to właśnie jest miejsce dla Sztuki.

#### 4. Poszukiwanie istoty urbanistyki

Miasto jest konglomeratem wartości ulotnych i realnych wytworów wszystkich dyscyplin. Intensywna kumulacja poszczególnych tworów inżynierskich w tym architektury, którą jest (w dużym uproszczeniu) miasto, udostępnia każdemu możliwość dogodnego życia i łatwego rozwoju oraz daje szansę pełnego i celowego wykorzystania osobniczego wkładu w rozwój wspólnotowy i cywilizacyjny. Miasto w swojej historyczno-cybernetycznej (przemieszanej) strukturze jest swoistym muzeum sztuki współczesnej. Podobnie jak petersburski Ermitaż w opowie historycznego założenia pałacowego i zbiorów gromadzonych przez stulecia aż po współczesność. Ermitaż, którego niezliczoność i różnorodność nagromadzonych zbiorów, w ogromnej – nie do opanowania – przestrzeni kubaturowej zamkniętych pokoi, w rzucie rozplanowanym na obszarze kilku miejskich kwartałów i w ogromnie wielu użytkowanych oraz jeszcze niezagospodarowanych sal – powierzono współcześnie do zaprojektowania i skoordynowania funkcjonalnego najbardziej uznanym starożytnym architektom: Frankowi Gehry’emu i Remowi Koolhaas’owi. To wyjątkowi specjaliści tego zawodu, którym powierzono niezwykle skomplikowane zadanie. Z pewnością po prostu nie sposób pominąć architektów w zamierzeniach wymagających przekrojowej wiedzy oraz doświadczenia ogromu procesu budowy i jej koordynacji, a jednocześnie umiejętności zwykłego porządkowania materii – jak i wizjonerstwa, bazującego na znajomości filozofii, psychologii i intuicji twórczej. Bez stratega wiarygodnego swoim doświadczeniem i dalekosiężną spekulacją – dobrze wykształconego architekta – nie sposób przy pomocy wąsko wyspecjalizowanych projektantów zapanować nad chaosem inwestycyjnym, a tym bardziej nad chaosem współczesnego miasta.



Współcześnie wielość i złożoność wielowarstwowych struktur miasta wymaga bezwzględnie zastosowań technologii *smart*, czyli tych programowanych informatycznie działań optymalizujących ruch, poziom życia i zużycia, a potem recyklingu i odnowy w mieście.

Obecnie, przy rosnącej świadomości społecznej i przy szerokim spektrum ogólnej wiedzy, nie sposób równocześnie zawęzić hasło *smart* do technologicznych i informatycznych usprawnień (Mehaffy, Salingaros, 2013)<sup>2</sup>. Współczesność musi dbać o zrównoważony rozwój życia miejskiego. Oznacza to wyrównanie strat i zniszczeń, zmniejszanie poziomu zużycia, przejście do gospodarki i ekonomii cyrkularnej (reguła 3R *reduce, reuse, recycle*), zacieranie śladów ekologicznych, zwłaszcza w istniejącej sytuacji globalnej, przy szybko rosnącej liczbie ludności. A liczba mieszkańców przyrasta lawinowo głównie w dużych miastach. Preferowany jest bowiem miejski model życia: szybkiej kariery, komfortu mieszkania, wygod „w zasięgu ręki” oraz bycia w centrum zdarzeń i globalnego teatru, nie sposób więc preferować wyłącznie wyidealizowanego życia małomiasteczkowego, *slow-motion*, życia w mieście o skali „na miarę człowieka”, z samowystarczalną produkcją i mieszkańcami znajomymi po sąsiedzku. Raczej oferuje się możliwości wyboru miejsca do życia dla zmieniających się indywidualnych potrzeb – na miarę temperamentu i okresu indywidualnego życia, pomiędzy czasem błyskawicznego rozwoju i pełni sił witalnych lub w okresie poszukiwania celu i sensu oraz kształtowania ego, a potem wyboru spokojniejszego miejsca wychowywania potomstwa, sukcesywnego wypracowania zasobów, na koniec mobilnego lub zacisznego odpoczynku i przyjemności. Pozostawmy każdemu możliwość indywidualnego wyboru tej kolejności i jakości swobodnego życia – zgodnie nie tylko ze stanem posiadania, ale i z upodobania. Nie każdy lubi ciszę i bezruch, nie każdy preferuje zgiełk i pęd po nieznanne. Nie każdego w końcu stać – z wyboru lub przypadku – na jednakowy styl życia. Pozwólmy minimalistom i ryzykantom na cieszące się uznaniem odkrywcze przetrwanie, próby

---

<sup>2</sup> „Kontynuatorzy ich [utopijnych wizjonerów początku XX wieku] myśli ciągle uważają, że to modernizm jest najlepszym narzędziem do wdrożenia filozofii zrównoważonego rozwoju. Ten technologiczny reżim przyniósł oczywiście wiele korzyści [...]. Doprowadził on jednak do katastrofalnego wyczerpania i zniszczenia zasobów oraz erozji fundamentów, na których zbudowana jest współczesna ekonomia, a nawet życie” (Mehaffy, Salingaros, 2013: 11).

nowości, wytrzymałości, poznania, a kolekcjonerom – na gromadzenie zbiorów wzbudzających podziw ogółu, miłośnikom posiadania – na życie w rozleniwiającym luksusie, pomnażanie dóbr – byle nie bolesnym kosztem innych, lecz raczej czyniąc ich dalszymi beneficjentami. Przystosujmy ten zurbanizowany świat do służby wszystkim potrzebom; to nie jest niemożliwe, jeżeli uwzględnić pełnoprawność i równowagę tych potrzeb. Jeżeli zapewnić im wszystkim miejsce dla realizacji swoich preferencji w zgodzie z prawem, z akceptowalnymi ogólnie zasadami i przy wzajemnej tolerancji. Miastu też można narzucić strefowanie współpracujących ze sobą miejsc, sektorów, przestrzeni, wewnątrz o różnym przeznaczeniu – stosownie do zaprojektowanych funkcji. Można wybrać w zgodzie z preferencjami profil pracy, miejsca odpoczynku i zamieszkania. Ukuto już nawet termin *glokalność*, odnoszący się do potrzeb etnicznej lokalności w zgodzie z globalnymi potrzebami na miarę czasu. Samo pojęcie wygody i uciążliwości różni się przecież w pojęciu każdego człowieka.

W kręgu kulturowym, do którego należy też Polska, zwykło się utożsamiać godziwe życie z europejską prowincją; ideałem stał się fenomen małego miasteczka z kulturową wartością trwania przeszłości, historycznej spuścizny w reliktach dawnej świetności, znaczenia i śladów znamienitych faktów i osób. Zbyt gęsty miejski jazgot, wciągający pośpiech nakręcający spiralę tętna, nieustanny ruch doprowadzający do „wyścigu szczurów”, zwykło się utożsamiać ze śmiertelnym wycieńczeniem – największym niebezpieczeństwem współczesności. Wyniszczający pośpiech obarcza się winą za brak czasu na dogłębne smakowanie istnienia. Ale przecież to my sami intuicyjnie najlepiej wyczuwamy swoje priorytety życiowe, rzucamy się w wir życia lub bezwolnie i nieświadomie płyniemy z prądem, albo wybieramy inny specyficzny scenariusz przetrwania. W szczególnych niepowodzeniach i nieprzewidzianych przypadkach spolegliwe społeczeństwo na ogół bierze odpowiedzialność za wyjątkowość sytuacji i przychodzi z usankcjonowaną pomocą.

## 5. Model miasta globalnego

To nieprawda, że Manhattan niesie ze swoją gęstością wszelkich treści ludzki chaos. Ten zgiełk to intensywność doznań, równoczesność wydarzeń, bogata oferta imprez do wyboru. To ludzki tygiel przyspieszający postęp, umożliwiający fuzje dla rozwoju cywilizacyjnego, pobudzający inwencję, otrząsający z marazmu. To nieprawda że jest to życie nieznośne dla Europejczyka (Mizia 2014: 167-195). To jest propozycja jeszcze jednego sposobu intensywnego życia do wyboru. Jest to inna jakość życia miejskiego, cenna zwłaszcza dla urbanistów, skoro daje możliwość zręcznego doinwestowania już użytkowanego obszaru, co skutkuje chwalebna ochroną naturalnej przyrody na zewnątrz metropolii. Jeśli, naśladując traperów, globtroterów lub odkrywców, praktykujemy *survival*, *tramping*, wyprawy wysokogórskie, samotne rejsy, zmagamy się z dziką naturą, to musimy o dzikość tej natury zadbać, aby w ogóle przetrwała. Największym zagrożeniem dla niej jest przecież „kultura”, czyli uprawa – urbanizacja. Stąd *density* i *smart* w rozwijających się miastach – intensyfikacja zabudowy we wszystkich kierunkach i układach równoległych. Już raz zawłaszczone i wyjałowione obszary trzeba wykorzystać tak intensywnie, aby – stwarzając odpowiadające rosnącym potrzebom warunki trwania – nie naruszać kurczących się w przerażającym tempie zasobów natury. Stąd wielokierunkowe poszukiwania miniaturyzacji obiektów techniki, likwidacji „przestrzeni śmieciowych”<sup>3</sup> (Koolhaas 2004: 407), minimalizacji potrzeb, rekultywacji, repasacji, recyklingu, inteligentnego użycia, minimalizacji kosztów itd. – przy równoczesnej dbałości o jakość życia i ogólny postęp. Dopóki nie wymyślimy miast konkurencyjnych dla obecnych, naziemnych obszarów zurbanizowanych, albo innych sposobów trwania człowieka, nie ominą nas strefy zagęszczenia – „manhattany” dużych miast. Praktyka nowojorska (ale i dalekowschodnia)<sup>4</sup> potwierdza nie tylko możliwość, ale daje przykład sprawdzonej jakości życia w takim molochu. Koncentracja, wielkomiejskość, wysoki standard, wielokulturowość, wielość i wybór, skala potrzeb i podaż usług, postęp wiedzy i techniki, jakość i dostępność kultury, skala obiektów, zasięg i powodzenie imprez kulturalnych, łatwość życia i przeżycia, nawet miejski nomadyzm albo pasożyt-

---

<sup>3</sup> Przestrzeni zdegradowanych, nieefektywnych, niepracujących, omijanych, bezproduktywnych pustek, wszelkiej natury niewykorzystanego lub zmarnowanego potencjału przestrzeni miejskiej.

<sup>4</sup> *Vide* Singapur, Szanghaj, Kuala Lumpur itd.

nictwo, dają w rezultacie relatywność i względność bogactwa i biedy, dają z pewnością ogromny potencjał finansowy, polityczny i kulturowy, dają również wspaniałą mieszanę ras o przepięknej wypadkowej urody ludzkiej. Zalety, również mankamenty takiego natłoku wartości można mnożyć<sup>5</sup>.

Szwajcar z pochodzenia, kolejny stararchitekt, dekonstruktywista Bernard Tschumi, już w końcu XX wieku w swoich *Zapiskach z Manhattanu* wyartykułował nowatorski, odmienny, trójdzielny sposób zapisu architektury Nowego Jorku, odróżniając taki zapis: zjawiska, ruchów i przestrzeni od tradycyjnego sposobu przedstawiania architektury rysunkami rzutów, przekrojów, perspektyw, aksonometrii. Podnosi

w nim problem programu – jak nazywa „pola architektonicznych ideologii, które przez dziesięciolecia było skazane na banicję” (Tschumi 2013: 315) i tym samym odkrywa nowe wartości, zderzenia starych pojęć i przyzwyczajęń z nieoczekiwanymi zjawiskami jakie niesie ze sobą tak duże nagromadzenie i spiętrzenie treści urbanistycznych. „Jeśli w *Zapiskach z Manhattanu* wykorzystane zostały metody [...] ekstremalne, to w celu podkreślenia faktu, że architektura bardziej niż standardów funkcjonalnych dotyczy miłości i śmierci” (Tschumi 2013: 315). Architektura jest bowiem na wskroś humanistycznym tworem artystów operujących technicznym tworzywem i strategią, dla najbardziej humanitarnych celów, jakimi są: zabezpieczenie, komfort i jakość życia ludzkiego.

Ma swój Manhattan Nowy Jork, ma Paryż La Défence, mają koncentrację wieżowców inne metropolie całego świata. Nie przypadkiem artysta wizualny Krzysztof Wodiczko, Polak z pochodzenia, obecnie obywatel świata i uznany artysta, nazywa Nowy Jork „miastem ucieczki” (Wodiczko 2015: 12). Ma na myśli już nie historyczne, źródłowe znaczenie, ucieczki na drugą stronę rzeki Jordan przed lokalnym wymiarem sprawiedliwości, ale ucieczkę z miejsc trudnych, obcych kulturowo, w tym również z Europy, dla zaszycia się w anonimowość i wielość, mieszanę stylów, tran-

---

<sup>5</sup> „Projekt upadł, ale my wciąż jesteśmy zafascynowani typologią drapacza chmur, jego potencjałem łączenia nieskończonych serii nieprzewidywalnych działań w społeczne przygody. To jedna z owych niezwykłych typologii, niemal doskonałych w momencie powstania, ale później podlegających regresowi. Nie interesuje nas wysokość wieżowca; fascynujące pozostaje dla nas natomiast współistnienie rozmaitych bytów w pojedynczym budynku” (Koolhaas 2003: 142).

skulturowość, równość obywatelską – a wszystko dla zrównoważenia napięcia i zaznanych emocji, dla napawania się zgiełkiem, zgubienia w tłumie, przyzwolenie na niekontrolowane przemyślenia, niemączone ograniczeniami – wszystko to dla uspokojenia rozdygotanych zmysłów i znalezienia odpowiedzi, dróg wyjścia – dla znalezienia pola kreacji.

Nawet jeśli przybysz ma poczucie osaczenia w nowej wielkomiejskiej sytuacji, jeśli odczuwa stałe monitorowanie miasta jako inwigilację, to w miastach takich jak Nowy Jork powszechnie uważa się takie praktyki za bezpieczne i potrzebne, a nawet pomocne, pod warunkiem, że nie wejdzie się w konflikt z prawem.

Kwestionowany przez wielu sceptyków poziom dokumentowania ruchów miasta i jego użytkowników jest równoznaczny ze stałą obserwacją miejsc publicznych, a to dla celów poprawy jakości użytkowej. Często ten bazowy dla badań zbior danych jest postrzegany jako zniewalająca kontrola obywateli. Nie bez racji. *Per saldo* jednak wydaje się korzystny.

O ile rutynowa obecność wszystkich przejawów *smart* jest uzasadniona, to dla zachowania humanizmu środowiska miejskiego oraz dla całokształtu racji bytu na Ziemi warto jednak zachować dość szeroki margines prywatności mieszkańców, nawet jeśli obiektywnie wiąże się to z utratą pełnego bezpieczeństwa. Brak potencjalnego „wroga” i wyzbycie się obaw prowadzi do zaniku odruchów samoobronnych. Tak jak wyrugowanie zła spowoduje niemożność określenia dobra. Stan wyważanej stale równowagi wydaje się dyktować sens rozwoju zarówno naturze, jak i kulturze; zarówno kulturze upraw, jak i kulturze życia.

## 6. Kultura i architektura a sztuka

Szczególną rolę w krzewieniu kultury autorka niniejszego tekstu przypisuje architekturze i sztuce. Rozróżnienie tych dziedzin działalności twórczej wynika z edukacyjnego i zawsze użytecznego charakteru sztuki architektonicznej oraz znacznie większej, wręcz nieograniczonej, wolności sztuki poszukującej. Artyści zawsze byli i są forpocztą postępu. Inspirują swoim abstrakcyjnym myśleniem naukowców i odkrywców – i *vice versa*. Architektura zaś zawsze postępuje krok za

sztuką, adaptując jej nowatorskie idee, ale równocześnie odkrycia innych dziedzin – dla projektowania rozwiązań nowoczesnej formy, konstrukcji, użycia zapożyczonych technologii i materiału. Równocześnie stosuje się do zmian wynikających z odkryć nauk humanistycznych (psychologii, filozofii, medycyny itd.) i równolegle wdraża nowe technologie. Żadna ze sztuk nie jest tak ściśle związana z podmiotem swej twórczości – człowiekiem – jak właśnie architektura, powstająca na jego miarę, stosownie dla miejsca i do sytuacji. Rolą architektury jest osvajanie użytkownika z nowościami, wprowadzanie zmian, stała innowacyjność, jak również reparacja tkanki miejskiej, unowocześnianie i wymiana, wprowadzanie estetyki (filozofii, ładu i porządku) w życie, estetyzacja, stałe podtrzymywanie i doskonalenie jakości życia miejskiego.

Współczesna sztuka z kolei służy już nie tylko wytwarzaniu pięknych przedmiotów – tworzeniu ulotnego piękna. Współczesna sztuka jest „relacyjna”, jest „partycypacyjna”, stała się językiem komunikacji społecznej. Pełni rolę marketingową, konsultacyjną, wdrożeniową dla architektury i urbanistyki, stała się dodatkową zmienną atrakcją miejską wpływającą wyraźnie na poprawę stosunków międzyludzkich, a nawet przynoszącą miastu wymierne korzyści. Jako wolna od zobowiązań usługowych i nie tak nachalna jak reklama i polityka, równocześnie zawsze zauważalna, łatwiej anonsuje i oswaja wszelkie zmiany, wyprzedza i definiuje potrzeby, aranżuje sytuacje, stwarza precedensy, prowokuje, szuka odpowiedzi. Sztuka jest najbardziej demokratycznym sposobem perswazji (Mizia 2017). Dotyczy to każdej jej dziedziny, nie tylko sztuk wizualnych.

Przestrzeniami miejskimi szczególnie chłonnymi na działania sztuki są przestrzenie publiczne, tam gdzie jej działanie zyskuje największy krąg odbiorców. Sztuka jest kierowana do szerokiej publiczności, do tłumu (pop-art), do wszystkich użytkowników łącznie z ptakami, zwierzętami, i dotyczy całości zastanego zasobu architektoniczno-urbanistycznego. Jest demokratyczna, dostępna wszystkim i można ją czytać na wszelkie możliwe sposoby. I nie jest to całkiem nowy kierunek dla sztuki, bo już Katarzyna Kobro i Władysław Strzemiński stworzyli własny program społecznienia sztuki. W „logice formy” upatrywali postępu cywilizacyjnego, a wyrazi-cielką tych idei miała być właśnie architektura.

Wystarczy przytoczyć tylko jeden przykład twórcy spośród współczesnych animatorów ruchu – wyżej już wspomnianego Krzysztofa Wodiczkę, który w różnych częściach świata, tam gdzie nabrzmiewają problemy społeczno-polityczne, organizuje spektakle w miejscach znaczących dla społeczności lokalnej (Rynek Główny w Krakowie, Trafalgar Square w Londynie, La Place de l'Étoile w Paryżu) – dla prowokacji debaty, działania, zmiany wizerunku. Wykorzystuje właśnie architekturę jako tło dla swoich „wyświetleń”, personifikuje ją i włącza do gry. Architektura wszak jest trwałym pomnikiem wydarzeń, polityki i statusu, używa jej więc do dialogu z ludźmi. Efekt wizualny i psychologiczny jest wzmożony skalą budynków, ich ikonologią, współgraniem światła i obrazu z rzeźbą i dekoracją. Budynki mówią, ilustrują, demaskują, a zawsze zaskakują i poruszają nieoczekiwaną wieloaspektową mieszanką wartości i treści.

Oddziaływanie sztuki nigdy nie jest opresyjne. Nawet jeśli jej treści lub wymowa drażnią lub piętnują, obraz i architektura pozostają zawsze obiektem symbolicznym z łatwością poddającym się wszelkim interpretacjom, a nawet zniszczeniu, ustanawiając zawsze pole do dyskusji, konfrontacji postaw, wreszcie porozumienia i akceptacji.

W miastach globalnych – Nowym Jorku, Londynie i Tokio – kielkują najnowsze wielowymiarowe trendy kultury. Takie kosmopolityczne miasta można znaleźć w każdym kraju; są to zazwyczaj stolice, często wiele centrów, również przemysłowych, przyciągających lokalnymi wartościami (np. Bilbao). Każde z nich wykształciło już tkankę urbanistyczną pozwalającą na wielokierunkowy rozwój. Wydaje się, że nie ma lepszej drogi zaradczej dla nabrzmiewających potrzebami miast niż rozbudowa istniejących już struktur w ramach ich terytoriów, we wszystkich możliwych kierunkach, w tym w górę i w dół, łączenie ich i wiązanie na różnych poziomach, nierzadko odwracając tradycyjne przyzwyczajenia: *bottom up* lub *upside down*. Obecnie powszechnie są stosowane zielone dachy i ściany dla zwiększenia ilości zieleni w otoczeniu oraz zapewnienia świeżych upraw na miejscu. Da się w centrum historycznego miasta zasiać rzodkiewkę, wyhodować ryż i rośliny dla produkcji tlenu pod ziemią lub rozjaśnić pomieszczenie światłem mchu. Inteligentne budowle same sterują energią słoneczną i obracają się ku słońcu. Nieustannie dokonywane odkrycia

dają nową nadzieję, pod warunkiem że uda się przełożyć je na skalę produkcyjną (*vide* perowskity w zastosowaniu proponowanym przez Saule Technologies we Wrocławiu – laboratorium badaczki Olgi Malinkiewicz, laureatki znaczących nagród w dziedzinie fotowoltaiki). W zastosowaniu natryskiwanych żelowych powłok fotowoltaicznych przekazujących energię słoneczną do zasilania zarówno drobnych urządzeń elektronicznych, jak i ogrzewania i pracy dużych agregatów miejskich, architektki i wszyscy potencjalni odbiorcy mogą zyskać fantastyczne źródło łatwo dostępnej i taniej energii. Prototypy są już wdrażane do produkcji, a jest to wspólnie bodaj najbardziej pożądanym, bo ekologicznym i proekologicznym, rodzajem energii. Przezroczystym żelem fotowoltaicznym łatwo pokryć wszystkie zewnętrzne powierzchnie architektoniczne bez uszczerbku na ich wizerunku, funkcji i zastosowaniu. Żelem można nadrukować nawet *T-shirt-y* i czapki, aby mieć stale gotowy do użycia smartfon.

Architekci poszukują również tańszych, ogólnie dostępnych sposobów mobilności architektury, łatwości składania i demontażu, użycia stosowniejszych lepszych materiałów itd. Specjaliści nie ustają w poszukiwaniach. Równocześnie potencjał nowości rośnie, cywilizacja techniczna rozwija się, dając kolejne wizje przyszłości.

Jedyną stałą wartością zapewniającą stały punkt odniesienia to mentalność człowieka, która zmienia się na tyle, na ile zmienia się poziom życia i wychowania. Zmienia się zgodnie z algorytmem czasu, ale jest stała w swojej ludzkiej naturze: słabościach, niedoskonałości, różnorodności, odmienności, preferencjach, niepodporządkowywaniu się schematom i skostniałym dyrektywom. I tutaj jawi się najlepiej kulturotwórcza rola architektury. Jako towarzyszka każdego jednostkowego cywilizowanego życia, jako już „naturalne” dla każdej kolejnej generacji, zbudowane środowisko miejskie, jest architektura obarczona odpowiedzialnością za poziom i stan świadomości indywidualnej i zbiorowej, za wspólny poziom wychowania, edukacji i kultury. Jest w rezultacie odpowiedzialna za stan utrzymania zasobu, sposób jego użycia, poziom relacji ze współużytkownikami, poziom komfortu współżycia i współużywania, porozumienie z uczestnikami wydarzeń, kompatybilność międzykulturową itd.



To jest największe wyzwanie dla architektów, ale i innych zawodów: zapewnić zarazem różnorodność, jak i pełną dostępność, tak aby wybór zgodnie z możliwościami był sprawą człowieka w zgodzie z własną potrzebą – nie z poniżającej konieczności. Prawdopodobnie najważniejszym aspektem działań jest uświadomienie rzeczywistej każdorazowej potrzeby – niepodkręcanej koniunkturą ani polityką. Ważne jest stworzenie nie tyle złudzenia bezpieczeństwa, ile poczucia wolności, regulowanej przede wszystkim prawomyślnością i zaufaniem wzajemnym obywateli. Nie ustawajmy więc w poszukiwaniach i odkryciach, nie zapominając jednak o przesłankach humanistycznych jako podstawowych. Poziom życia zależy od edukacji i kultury; co więcej, świadomość potrzeb ułatwia wybór rozwiązań. To właśnie kultura, wysoka w swym uniwersalizmie, ale codzienna w swoim zasięgu i popularności, dostarcza rozwiązań dla potrzeb projektowych architektury.

## 7. Literatura

- Coop Himmelblau, 1988: *Rozproszenie naszych ciał w mieście*, w: C. Jencks, K. Kropf: *Teorie i manifesty architektury współczesnej*. Warszawa: Wydawnictwo Grupa Sztuka Architektury.
- Gombrich E., 1996: *Pisma o sztuce i kulturze*. Kraków: Wydawnictwo UNIVERSITAS.
- Jencks C., Kropf K., 2013: *Teorie i manifesty architektury współczesnej*. Warszawa: Wydawnictwo Grupa Sztuka Architektury.
- Kluszczyński R., 2017: *Hodowla obrazów i rzeźb*; w: *POSTCZŁOWIEK Medycyna, Genetyka, Etyka*. „Niezbędnik Inteligenta”, 2/2017, Warszawa: Polityka.
- Konstytucja Dla Nauki. Ustawa 2.0*; <http://konstytucjadlanauki.gov.pl>.
- Koolhaas R., 2003: *Śmieciowa przestrzeń. Teksty*. Warszawa: Wydawnictwo Bęc Zmiana.
- Mehaffy M., Salingaros N., 2013: *Dlaczego zielona architektura rzadko zasługuje na tę nazwę*. „RZUT+13. Ekologia. Kwartalnik Architektoniczny”, 1,2/2017.
- Mizia M., 2014: *Hodoeporicon*. „Czasopismo Techniczne. Architektura”, 111, 9-A, 167-195.

- Mizia M., 2017: *Wróćmy do kultury*; w: *Badania interdyscyplinarne w architekturze: BIWA 2: monografia konferencyjna*. 1/2017 (1-4). Gliwice: Wydział Architektury Politechniki Śląskiej; 79-90;  
<http://delibra.bg.polsl.pl/dlibra/publication?id=48209&tab=3>.
- Neis H., 2017: *Ludzki wymiar języka wzorców*, w: „RZUT+13. Ekologia. „Kwartalnik Architektoniczny”, 1,2/2017.
- Nyczek T., 2012: *Po co jest sztuka? Rozmowy z pisarzami, cz.1*. Kraków: Wydawnictwo MOCAK.
- POSTCZŁOWIEK Medycyna, Genetyka, Etyka*. „Niezbędnik Inteligenta”, 2/2017, Warszawa: Polityka.
- Tschumi B., 2013: *Zapiski z Manhattanu*; w: C. Jencks, K. Kropf: *Teorie i manifesty architektury współczesnej*. Warszawa: Wydawnictwo Grupa Sztuka Architektury.
- Wodiczko K., 2015: *Wodiczko. Socjoestetyk*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Wpłynęło/received 19.02.2018; poprawiono/revised 24.05.2018